Nr. 3. Kraków, 15. marca 1910. Rok IX.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Troska obszarników o oświatę.

Galicyjscy obszarnicy gromadnie schodzą na psy. Setki wsi rozparcelowano między chłopów, przez co z dawnych dworów niejednokrotnie nie pozostał kamień na kamieniu, jakby Opatrzność chciała zatrzeć nawet ślad dawnych pańszczyźnianych stosunków, kiedy to chłop był dla szlachcica bydłem roboczem i doznawał bydlęcego traktowania. Drugie setki wsi obsiedli żydzi, szlachta palestyńska, wyrosła na głupocie i marnotrawstwie szlachty tubylczej. Trzymają się tylko majoraty i fortuny szlacheckie, względnie dobrze zagospodarowane...

Z właścicielami tych fortun pozostaje zazwyczaj dziedzicznie nienawiść do oświaty ludu, mająca najlepszy wyraz w brudnem sknerstwie, gdy idzie o płacenie prestacyi szkolnych na płace nauczycieli, a zwłaszcza na potrzeby, objęte każdorazowym preliminarzem... Pan szlachcic do uiszczenia prawem przepisanej pretensyi wcale się nie poczuwa, choć jest ona w stosunku do jego dochodów bardzo marną. On przeciw każdemu orzeczeniu rekursuje przez wszystkie instancye i nie płaci, bo taki rekurs wstrzymuje wykonanie. Rekursy ciągną się całemi latami, bo szlachcic ma przyjaciół w starostwie, namiestnictwie, a ci nie dadzą mu robić przykrości... Tymczasem w preliminarzach funduszów szkolnych powstaje luka, rosnąca z roku na rok w zastraszający sposób, bo niedoboru niema czem pokryć. Wskutek tego zamyka się niejednokrotnie szkołę dla braku opału w zimie i t. d., co ze zgrozą i oburzeniem podnosiły dzienniki.

Rząd galicyjski, który za zaległe podatki potrafi kożuch ściągnąć z grzbietu chłopa, sprzedać mu ostatni ogon na licytacyi, obchodzi się z obszarnikami z niebywałą, wprost karygodną lekkomyślnością, przez co, zamiast usuwać, tylko podsyca anarchię szkolną i to gwoli bankrutującej, żyjącej nad stan klasy, która na takie miłosierdzie nie zasługuje.

I posłowie z ludu jakoś zapomnieli o tej bardzo ważnej kwestyi, bo w sejmie prawie, że jej nie poruszyli. Przyczyna leży w tem, iż w sprawach szkolnictwa ludowego są mało uświadomieni, a **niema między nimi jednego prawdziwego, gruntownego znawcy niedomagań szkolnych.**

Przypominamy przeto posłom sejmowym, że na poskromienie brudoty obszarników jest bardzo prosty sposób — **uchwalenie ustawy w sejmie, iż rekursy przeciw prestacyom szkolnym nie mają mocy wstrzymującej.** Ściągać ze szlachcica, co się należy, skoro brutal dobrowolnie dać nie chce, a potem niech rekursuje, niech się procesuje i płaci koszta sporu. Tem prędzej wyleci z obszaru dworskiego, na rzecz parcelacyi, na rzecz ludu, który chętnie przyjmie brzemię obywatelskich obowiązków po szlacheckim pasożycie...

O reformę rady szkolnej krajowej.

Od szeregu lat toczy się walka o zasilenie rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi, reprezentantami stanu nauczycielskiego, o jej podział na dwie sekcye, polską i ruską, lub o rozdzielenie na sekcyę pedagogiczno-dydaktyczną i administracyjną. Walka, jak na nasze stosunki prawie beznadziejna, bo, gdy rząd poczyni ustępstwa na rzecz malkontentów, to, dzięki jego wpływom, przechodzą przy wyborach autonomicznych członków rady szkol. kraj. dla niego arcywygodne figury, n. p. redaktor „Nowej Reformy“ „autonomista“ p. Konopiński, który od czasu, gdy w jej skład się dostał, z dyetami 2.400 kor. rocznie, z reguły nie pomieszcza w swoim organie żadnych korespondencyi, opisujących nadużycia szkolne, a lojalność posunął nawet do tego stopnia, że dotąd słówkiem nie pisnął o kolosalnej kradzieży funduszów szkolnych przez inspektora Schaschka, jakkolwiek pisały o tem także dzienniki rządowe i półurzędowe. Nauczycielstwo, widząc takie skutki uautonomienia rady szkolnej kraj., wobec dalszych w tym kierunku starań zachowuje się z apatyą, obojętnie, lub wrogo.

Mimo to nawoływania o uautonomienie rady szkolnej krajowej nie ustają.

Autonomiści zarzucają radzie szkolnej krajowej, iż władzę nad szkolnictwem

dzierży niepodzielnie, a sejm zeszedł do roli podrzędnej, płacenia prestacyi szkolnych i uchwalania ustaw, które dla rządu są pożądane. Pragną więc władzę tę odjąć radzie szkolnej krajowej, a przelać ją na sejm, względnie wydział krajowy, któremu chętnie przekazaliby także nominacye w zakresie szkół ludowych i średnich. Gdyby to się nie udało, rekompensatą ma być zmajoryzowanie rady szk. kraj. czynnikami autonomicznymi, co by na jedno wyszło.

Od razu takiego zamachu nie można przeprowadzić, więc partya autonomiczna zmierza do tego celu etapami. Zarzuca radzie szkolnej krajowej, że jest ciałem ciężkiem, zbiurokratyzowanem, że przez to wprowadza nieodpowiednie systemy szkolne, więc musi być odmłodzoną czynnikami obywatelskimi. Kampanię o to rozpoczęły czynniki „automiczne“ najpierw w sejmie, potem w radach miasta Lwowa i Krakowa, a teraz pragną cały kraj poruszyć i pozyskać dla swoich dążeń. Domagają się, by na specyalnych wiecach były uchwalane dla nich pożądane rezolucye, by wszystkie gminy w kraju wnosiły w tym samym celu petycye do sejmu, bo sądzą, iż pod takim naciskiem opinii publicznej sprawa prędzej da się przeprowadzić.

Mimo to dotad o takich petycyach i uchwałach prawie nic nie słychać. Nie znalazła nawet szerszego uwzględnienia rezolucya p. Maciołowskiego, przyjęta 6. października 1909. w krakowskiej radzie miejskiej, jakkolwiek w stosunku do górnolotnych wymagań autonomistów jest bardzo umiarkowaną i wcale lojalną, bo opiewa następująco:

„Rada miasta Krakowa wyraża przekonanie, że obowiązująca obecnie ustawa o radzie szk. krajowej z r. 1905. i 1907. nie odpowiada słusznym żądaniom społeczeństwa tak co do zakresu działania, jakoteż i co do jej składu i dlatego domaga się:

1) aby rada szkolna krajowa posiadała pełną autonomię w sprawach szkolnictwa krajowego, wskazaną odrębnością i różnorodnością stosunków społecznych, cywilizacyjnych i historycznych, oraz odrębnych potrzeb gospodarczych naszego kraju. — Do zakresu rady powinna należeć poza sprawami osobistemi zupełna organizacya wszystkich szkół krajowych. Tylko w tych warunkach stworzyć można będzie odrębną, potrzebom naszego społeczeństwa odpowiadająca szkołę. Kompetencyę rady szkolnej należy również rozszerzyć na polu gospodarstwa finansowego w ten sposób, aby rozporządzała samodzielnie ryczałtową kwotą, przeznaczoną z funduszów państwowych dla szkół naszego kraju.

2) Skład rady szkolnej krajowej w zbyt szczupłej mierze uwzględnia autonomiczne czynniki ze szkodą interesów społeczeństwa i narodowego wychowania publicznego. Skład rady powinien uzyskać wydatne pomnożenie autonomicznych członków. Do tego celu należy dążyć przez: *a)* pomnożenie liczby reprezentantów kraju, wybieranych przez sejm, a nie mianowanych przez wydział krajowy, *b)* wprowadzenie w miejsce tak zw. zawodowych znawców szkolnictwa, delegatów poszczególnych kategoryj szkół, wybieranych przez nauczycieli w nich pracujących; *c)* zniesienie wszelkich ograniczeń, krępujących swobodę wyboru delegatów miast (Krakowa i Lwowa) i pomnożenie ich liczby.

3) Ustalenie zasad postępowania w sprawach personalnych, a zwłaszcza dyscyplinarnych i zapewnienie każdemu nauczycielowi prawa pełnej, osobistej obrony i prawa rekursu — jest koniecznem. Stać się to może przez ustanowienie instytucyi trybunału dyscyplinarnego dla nauczycielstwa, podległego krajowej radzie szkolnej, któryby rozstrzygał sprawy na podstawie pragmatyki szkolnej i przy udziale sędziów przez nauczycieli wybranych“.

Rada szkolna krajowa i nad tą skromną rezolucyą przeszła do porządku dziennego, a sejm kurjalno-szlachecki tak samo postąpi któż bowiem tworzy radę szkolną krajową, jeżeli nie służalcy partyi stańczykowskiej? Czy utrzymałby się godzinę na swojem stanowisku namiestnik, p. Dembowski, lub którykolwiek urzędnik rady szkol kraj., gdyby przeciw niemu oświadczyli się galicyjscy szlachcice, związani federacyą sejmową? Oni nie potrzebują żadnej autonomii, bo sami są autonomią i w całym kraju, także w instytucyach rządowych, robią, co się im podoba.

A inni „autonomiści“ — demokraci, wszechpolacy, stapińszczycy i t. p., robią opozycyę, jak doświadczenie uczy, tylko dlatego, aby ich stańczycy dopuścili do swojego stołu i pozapychali im gardła. Nie można więc ich nawoływań brać seryo.

Radę szkolną krajową uzdrowić trzeba, bo jest instytucyą na wskroś reakcyjną, zdemoralizowaną, niesprawiedliwą, wprzągniętą w zgubną dla kraju politykę swoich patronów w sejmie i wydziale krajowym, lecz nie stanie się to pierwej, aż obecnie trzęsąca krajem partya weźmie w łeb przy wyborach do sejmu, mniejsza o to, czy na podstawie obecnej, lub przyszłej ordynacyi wyborczej.

Dopiero, gdy się uprzątnie tego zawalidrogę, można pomyśleć o sanacyi najwyższej magistratury szkolnej, a sanacya ta, jeżeli ma być trwały spokój, musi się opierać na następujących zasadach.

I. Podział rady szkolnej krajowej na dwie samodzielne, niezależne sekcye: **polską i ruską.**

II. Przeniesienie **nauczycieli polaków ze szkół ruskich do polskich i odwrotnie.**

III. Zasilenie obu sekcyi czynnikami autonomicznymi, **niezależnymi od rządu,** w ten sposób, aby w nich miały większość.

IV. **Zapewnienie nauczycielstwu koniecznego wpływu w radzie szkol. kraj.** przez bezpośredni, równy, powszechny i tajny wybór własnych delegatów do tej instytucyi i w tym stosunku, izby tworzyli, tak w polskiej jak w ruskiej sekcyi, połowę członków autonomicznych.

V. Utworzenie w polskiej i ruskiej sekcyi samodzielnych **rad pedagogicznych** do załatwiania kwestyi dydaktyczno-pedagogicznych.

Innego wyjścia do trwałego uzdrowienia rady szkolnej krajowej nie widzimy. Wszystko inne to tylko półśrodki, mające chwilową wartość. A że wśród obecnych stosunków niema mowy o przeprowadzeniu reformy w myśl wyżej naprowadzonych, sprawiedliwie odczutych żądań, więc też usprawiedliwioną jest zupełnie obojętność i apatya, z jaką półśrodki są przyjmowane przez uświadomione społeczeństwo.

Pierwej trzeba usunąć wampira, który swojem cielskiem zawalił sejm, wydział krajowy, zakaził autonomię powiatów, gmin, opanował naczelne c. k. urzędy i przez nie sieje społeczną deprawacyę. Inaczej walka o reformę rady szkolnej krajowej będzie zawsze tylko mniej lub więcej udałą — komedyą!

Cynizm sejmowej komisyi szkolnej.

Materyalne postulaty nauczycielstwa ludowego są powszechnie znane. Które z nich **najpilniejsze**, o tem wie każdy, nawet galicyjski sejmak szkolny. Zeszeregować dadzą się następująco: 1) polepszenie bytu emerytów dawnego stylu, zanim wykapią z głodu i nędzy; 2) stabilizacya z urzędu z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego; 3) zniesienie przynajmniej czwartej klasy płac nauczycielskich, dokąd nie nastąpi powszechne zrównanie poborów nauczycieli lud. z płacami urzędników państwowych.

Postulaty te **są w każdym czasie możliwe do spełnienia.** Dokąd się to nie stanie, nie wolno wysuwać innych, jako równie pilnych, celem zagmatwania sprawy. O tem powinien także wiedzieć poseł Wasung, niefortunny referent komisyi szkolnej, niby ludowiec, a właściwie, jako urzędnik wydziału krajowego, sługa stańczyków. Powinien wiedzieć także dlatego, że jest synem nauczyciela ludowego IV. klasy płac, więc nędza tej kategoryi jest mu niewątpliwie bardzo dobrze znaną.

Tymczasem p. Wasung w swoim skandalicznym referacie, przyjętym z aplauzem przez sejm krajowy, umyślnie sprawę zagmatwał i odłożył ją tem samem ad „calendas graecas“.

Główny tekst referatu p. Wasunga, ogłoszony za jego staraniem przez dzienniki krajowe, przedstawia się następująco:

Komisya szkolna w przekonaniu, że obecny stan finansów krajowych nie dozwalał (?) na pomyślne załatwienie postulatów nauczycielstwa ludowego co do poprawy bytu, nie mogła przedłożyć sejmowi wniosków co do merytorycznego ich załatwienia. Komisya ma jednak przekonanie, że w chwili, gdy kraj znajdzie się w lepszem położeniu finansowem, wypadnie pomyśleć (?) o dalszej akcyi na polu uregulowania płac nauczycielskich. Akcya taka musi się jednak opierać na dokładnych obliczeniach, dających możność zoryentowania się, jaki efekt finansowy podwyższenie płac w tym lub owym kierunku za sobą pociągnie.

W szerokich kołach nauczycielstwa ludowego istnieją daleko idące żądania, których spełnieniu w całości na długi jeszcze szereg lat stan finansów krajowych będzie stał na przeszkodzie. Dokładne obliczenie cyfrowe, ile kosztowałoby spełnienie wszystkich postulatów nauczycielskich, zdołają niewątpliwie przekonać poważne szeregi nauczycielstwa, że spełnienie ich nie leży w mocy reprezentacyi kraju (?), a tem samem usuną może agitacyę za tymi niewykonalnymi postulatami. Z drugiej strony komisya wyraża przekonanie, że sprawa regulacyi płac nauczycielskich jest

sprawą aktualną, z której rozwiązaniem należy się w niedalekiej przyszłości (!) liczyć i do której rozważnego załatwienia trzeba poczynić odpowiednie studya (!). Liczne petycye, wpływające do sejmu, mogą w pewnej mierze być wskazówką, w jakim kierunku dzisiejszy stan wykazuje największe braki i w jakim kierunku winny iść zmiany.

Zdaniem komisyi szkolnej, polepszenie bytu nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907, polepszenie bytu wdów i sierót po nauczycielach, na który to cel nauczycielstwo objawia chęć płacenia wyższych datków emerytalnych, zniesienie IV. klasy płac, poprawa płac w innych klasach przez dodatki wyższe 5-letnie, regulacya płac nauczycieli szkół wydziałowych (?) powinny być przedmiotem studyów ze strony rady szkolnej krajowej. Obliczenia, jakie obciążenie poprawa w każdym z tych kierunków dla budżetu krajowego za sobą pociągnie, będą w przyszłości dla sejmu drogowskazem, jaką drogą iść należy, a położenie finansowe kraju w latach przyszłych zdecyduje, które z tych postulatów będą urzeczywistnione.

Na podstawie tych wywodów postanowiła komisya szkolna przedłożyć sejmowi wniosek. aby petycye przekazać radzie szkolnej krajowej, z wezwaniem, aby na następną sesyę sejmową przedłożyła sejmowi obliczenia, jakie obciążenie dla skarbu krajowego pociągnęłoby zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych 4. najniższych rang, zniesienie czwartej klasy płac, poprawa płac przez podwyższenie dodatków 5-letnich, regulacya płac nauczycieli szkół wydziałowych i dopełniających kursów rolniczych, podwyższenie pensyi wdów i sierót po nauczycielach i zrównanie płac nauczycieli, którzy przeszli na emeryturę przed r. 1907. z emeryturami wedle obowiązującej obecnie ustawy.

Oto esencya życzliwości p. Wasunga dla nauczycielstwa ludowego. Do wszystkiego potrzebuje **„studyów“** i **„obliczeń“**, jakkolwiek rada szkolna krajowa, wskutek poprzednich, kubek w kubek takich samych wezwań sejmu, oddawna je przeprowadziła i są powszechnie znane.

P. Wasung nie chciał dać teraz ani halerza na polepszenie bytu nauczycieli, nawet największych nędzarzy, emerytów dawnego stylu, jakkolwiek ich ilość wskutek nędzy nadzwyczaj zmalała. Odnośny wniosek postawi zapewne dopiero wówczas, gdy żaden z nich nie będzie już przy życiu!

Tak samo postąpił ze stabilizacyą z urzędu, zniesieniem IV. klasy płac i t. p. Wszystko ma być na nowo „przedmiotem studyów“. P. Wasung, mając pełny brzuch, jako tłusto płatny urzędnik wydziału krajowego, dyety poselskie i inne dodatki, może sobie studyować, ile zechce. Prawdę mówiąc, studya są mu jeszcze bardzo potrzebne, bo pod wielu względami niedomaga, ale dla „studyów“ p. Wasunga w brudny sposób wyzyskiwane nauczycielstwo nie powinno mrzeć z głodu! Taki stan sprawy jest hańbą dla sejmu i dla stronnictwa ludowego, które w komisyi szkolnej reprezentuje p. — Wasung!!

Szczytem gmatwaniny p. Wasunga i dowodem jego **„znajomości“** spraw szkolnych jest także zestawienie, obok postulatów dotyczących usunięcia najskrajniejszej nędzy nauczycielskiej i najbrudniejszego wyzysku — postulatu p o l e p s z e n i a b y t u n a u c z y c i e l i w y d z i a ł o w y c h (s i c ! ! !) jako równoznacznego, tej samej wagi.

Trudno o większą nieznajomość sprawy, jeżeli nie szyderstwo. Nauczyciele wydziałowi, zaliczeni tylko do I. i II. kl. płac, zrównani z poborami urzędników państwowych X., IX. i VIII. (dyrektorowie nawet VII.) rangi, pracujący daleko mniej i łatwiej, niż nauczyciele upośledzeni, mogą chyba czekać na dalszą „regulacyę“, aż 10.000 kolegów nędzarzy otrząśnie się z głodu, nędzy, społecznego upośledzenia!

Panie Wasung, synu ś. p. nauczyciela ludowego IV. kl. płacy, tak odczuwasz nędzę tych, którzy twemu sercu powinni być najbliżsi? Taki to z ciebie wódz ludowców w komisyi szkolnej? A wy, nauczyciele ludowi, którzyście na ręce tego pana wysyłali stosami petycye przeciw dwom typom seminaryów, szkół ludowych i t. d, patrzcie teraz i podziwiajcie, jak się spisuje wasz „mąż opatrznościowy“. Szczególniej wy, wyborcy p. Wasunga.

Podziwiajcie wszyscy cynizm sejmowej komisyi szkolnej, której p. Wasung referentem i panom Wasungom et Comp. dziękujcie za waszą nędzę!...

Może was to opamięta i zmusi do obrachunku z tymi panami przy najbliższych wyborach! *Wiejski nauczyciel.*

Pomocniczy referent c. k. rady szkol. okręg.

C. k. rada szkolna krajowa ustanowiła w tych okręgach, w których liczba klas czynnych przewyższa 100, „posady“ pomocniczych referentów. Mianuje na nie nauczycieli czynnych, do pracy biurowej w godzinach poza szkolnych, a nominacye przeprowadza z zastosowaniem takiego ceremoniału, jakby się rozchodziło o pół-inspekturę. „Upatrzony“ kandydat wnosi formalne podanie, zaopatrzone w tabelę kwalifikacyjną. Inspektor opiniuje je jako sprawę niesłychanie ważną, pod osłoną tajemnicy urzędowej. Starosta także ma przytem coś do powiedzenia. Nareszcie przebyte wszystkie Scylle i Charybdy. Uszczęśliwiony kandydat otrzymuje dekret **z roczną płacą — aż 240 koron — czyli 66 halerzy dziennie** — płatną w półrocznych ratach z dołu!

Biegnie uszczęśliwiony do biura, niby mały pół-bóg powiatowy, aby objąć swoje obowiązki. Wnet jednak rzednie jego mina. Inspektor prawi mu na powitanie o ogromnym splendorze, który spada na jego głowę przez to, iż jest dopuszczony do „tajemnic urzędowych“, do podwoi władzy. Następnie oznajmia, że referent ma prowadzić całą kancelaryę, raz dlatego, iż o wszystkiem musi wiedzieć, aby miał pogląd na całość, co mu będzie pożytecznem przy referowaniu, powtóre wskutek nakazu wyższej władzy, zwalniającej inspektora od wszelkich czynności biurowych, aby miał czas na wizytacye, które są właściwie jedynym jego obowiązkiem!...

Wali więc na „swego“ referenta zaciąganie kawałków do dziennika podawczego, prowadzenie indeksu, wygotowywanie peryodycznych wykazów, wykonywanie przymusu szkolnego z całego okręgu, sprawę budowy szkół i t. d., i t. d., i t. d. Biedny „referent“, nie chcąc dostać nosa od inspektora, starosty, lub zastępującego go komisarza, pracuje jak koń żydowski, po kilka godzin dziennie w biurze, ponadto w domu wyrabia „kawałki“, aby nie było „zaległości“. Po pewnym czasie takiej harówki spostrzega, że na niej ogromnie traci. Musiał się pozbyć wszystkich innych ubocznych zajęć, lekcyi i t. p., poświęcić wyłącznie pracy biurowej, niszczyć zdrowie nadmiernem przesiadywaniem, a za to otrzymuje 66 halerzy dziennie, **czyli parę centów za godzinę** harowania, cenę, jakiej nie płacą nigdzie na świecie za najpodlejszą pracę!

Duch jego się buntuje, zaszczyt „referenta“ stoi mu kością w gardle, radby go rzucić bezzwłocznie, lecz nie może — aby się nie narazić władzy, — popada w kleszcze, wygniatające z niego wszystkie siły żywotne, — staje się ofiarą brutalnego wyzysku — o jakim zwykli robotnicy nie mają pojęcia.

Skonfiskowano!

„Referent“ z tego jarzma, choć się już zdobędzie na ostatni heroiczny wysiłek — rezygnacyę, mimo to uwolnić się nie może — bo władze szkolne nie kwapią się wcale z przyjęciem „dymisyi“, zwłaszcza, gdy niema kandydata na tę posadę.

Wśród takich stosunków strejk „refentów pomocniczych“ rad szkolnych okręgowych jest tylko kwestyą czasu, a będzie to strejk bardzo znamienny!

Ze Śląska.

Na Śląsku austryackim mieszkają trzy narodowości: polacy, czesi i niemcy. Najwięcej jest polaków, zwłaszcza w Cieszyńskiem, potem idą czesi, a na samym końcu niemcy. Mimo to niemcy mają większość w sejmie śląskim, dzięki niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej i dzięki temu uciskali polaków i czechów. Nietolerancya niemców stała się też przyczyną walk narodowościowych na Śląsku, które przyprowadziły niemców o znaczne straty. Wreszcie zrozumieli niemcy, że tak dalej iść nie może, zwłaszcza w państwie konstytucyjnem i w kraju, którego lud czuje się przedewszystkiem „austryackim“, bez względu na religię i narodowość.

Dlatego też w ostatniej kadencyi sejmu śląskiego **nastąpił zasadniczy zwrot ku le-**

pszemu. Sejm nie uchwalił wprawdzie dotąd ustawy, dotyczącej szkół mniejszości, ale dał wydatne subwencye na wszystkie szkoły prywatne, bez względu na wyznanie i narodowości, według pewnego klucza, przyczem obliczył subwencye wyższe dla tych szkół, które według dochodzeń władz szkolnych, już przeprowadzonych, przedstawiają się jako szkoły konieczne, a subwencye niższe dla tych szkół, co do których takie dochodzenia nie były jeszcze przeprowadzone.

Wprawdzie w rzeczywistości i tu miara nie była równa, bo niemieckie szkoły stosunkowo lepiej zostały wyposażone, niż polskie i czeskie, ale wynika to może stąd, iż nie traktowano wszystkich szkół równocześnie.

Nadto miara nigdy nie będzie równa, dlatego, ponieważ w szkołach prywatnych niemieckich i czeskich jest niestety wielka ilość dzieci polskich.

Szczegółowo przyznano towarzystwu „Macierz szkolna" w Cieszynie zapomogi po 150 K na ochronki: w Gruszowie, Boguminie, Michałkowicach, Rychwałdzie, Niem. Lutyni, Cieszynie i na dwie ochronki w Polskiej Ostrawie w łącznej kwocie 1200 K. Temuż towarzystwu przyznano na: 5-klasową szkołę ludową w Cieszynie 2500 K, 4-kl. szk. lud. w Boguminie-Dworcu 2000 K, 1-kl. szk. lud. w Radwanicach 800 K, 1-kl. szk. lud. w Hermanicach 800 K, 1-kl. szk. lud. w Małych Kończycach 800 K, 1-kl. szk. lud. w Górnych Toszonowicach 800 K, na szkołę uzupełniającą dla dziewcząt w Cieszynie 500 K, na bursę w Cieszynie 600 K. Prośbę polskiego towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie o zapomogę na wydawnictwo podręczników do praktycznej nauki odstąpiono do zbadania użyteczności tego przedsięwzięcia wydziałowi krajowemu.

Z tego też widać, iż położenie „Macierzy" w Cieszynie nie jest tak rozpaczliwe, iżby jej groziła likwidacya. Trzeba tylko zaprowadzić oszczędną gospodarkę, a równocześnie starać się o przyjęcie na etat publiczny szkół, wykazujących najsilniejszą frekwencyę, więc cieszyńskiej i polsko-ostrawskiej, co wśród obecnych stosunków śląskich, już na mocy obecnie obowiązujących ustaw szkolnych, da się przeprowadzić...

Wreszcie należy zauważyć, że sejm śląski domagał się od skarbu państwa zasiłku na szkolnictwo ludowe, oraz poczynił kroki do zupełnego zniesienia wszelkich opłat szkolnych za naukę przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych.

Kiedyż sejm galicyjski wstąpi na tę samą drogę?

Nowy regulamin.

(Ciąg dalszy).

§ 140. tworzy na nowo hospitantów, czyli praktykantów szkolnych, przyjmowanych wyjątkowo za zezwoleniem rady szkolnej kraj. Wobec nadmiaru seminarzystów i seminarzystek zarządzenie to może być potrzebne, aby te osoby nie straciły przynajmniej czasu praktyki przedkwalifikacyjnej. Zresztą niechby kandydat na nauczyciela wielkomiejskiego I. kl. trochę pobiedował, jak dawniej, a czułby się więcej zadowolonym po otrzymaniu płacy zastępcy, niż obecnie, nie stawiałby ustawicznie górnolotnych żądań, połączonych z ignorowaniem ciężej pracujących i więcej zasłużonych kolegów z niższych klas, zwłaszcza wiejskich i małomiasteczkowych. Nierozumnym jest jednak zakaz, aby praktykantów nie dopuszczać do samodzielnego prowadzenia nauki. Jeżeli mają potrzebne studya i egzamin dojrzałości, to jej chyba nie sfuszerują, a praktyka, bez samodzielnego uczenia, choćby w ograniczonym rozmiarze, jest bez wszelkiej wartości.

XI. O prawach i obowiązkach kierownika szkoły.

Rozdział ten obejmuje § 104—149 i jest pod niejednym względem interesujący.

§ 141. al. 2. opiewa: „W razie przeszkody kierownika obejmuje zastępstwo „jedna" z sił nauczycielskich według starszeństwa, dopóki rada szk. okr. nie poruczy go innej sile"... Zastępstwo kierown. szk. powinna prowadzić nie „jedna z sił naucz. według starszeństwa", lecz najstarsza służbą, a rada szk. okr. nie powinna zaprowadzać zmiany w tym kierunku, aby nie było powodu do sekatur i poniżania, chyba, że najstarsza siła zrzeknie się tego prawa lub kierownik szkoły nie ma do niej zaufania, bo siła ta jest dla niego wrogo usposobioną, więc w czasie zastępstwa mogłaby mu narobić dużo kłopotów i doprowadzić do nieobliczalnych następstw.

Ust. 3. czyni kierownika odpowiedzialnym za prawidłowy stan szkoły. A, jeżeli inspektor szkolny nasyła mu na złość najgorsze siły, kochliwe panny bez kwalifikacyi, pijaków, awanturników i t. d., czy kierownik także wówczas za stan szkoły ma odpowiadać?

§ 142. przepisuje kierownikowi szkoły z całem namaszczeniem także przechowywanie pieczęci urzędowej. Postępuje z nim jak z dzieckiem; samą pieczęcią urzędową chyba mu wcale nie zaimponuje. Tylko ciemnym wójtom imponuje pieczęć gminna jako symbol wójtowskiej władzy, gdzieindziej gospodarują pieczęciami dyurniści i woźni, a na dokumentach rozstrzyga podpis.

Dalej muszą nauczyciele według § 142. wszystkie podania do władz szkolnych wnosić przez zarząd szkoły i on je kontroluje. Na to zgoda. Co ma jednak czynić nauczyciel, gdy kierownik szkoły te podania z rozmysłu przetrzymuje, lub ze złości źle opiniuje?

§ 143. jest w końcowej części zbyt ogólnikowy, więc niebezpieczny. Poleca kierownikowi wpływać na „zachowanie się grona", nie dodaje jednak gdzie, kiedy, pod jakimi warunkami, przez co zły i przeceniający swoje wpływy kierownik może wkraczać w prywatne sprawy nauczycieli, podpatrywać ich czynności w domu, nasyłać na nich swoich szpiegow itp.

§ 144. Kierownik ma być z reguły obecnym w budynku szkolnym podczas nauki, winien także **„często"** hospitować naukę wszystkich sił nauczycielskich. Pierwsze żądanie jest przesadzone. Czy w tym wypadku, gdy w szkole jedne oddziały uczą się rano 4 godziny, drugie od 12. też cztery, kierownik przez całe 8 godzin musi być o głodzie w szkole? Przecie nie jest psem na łańcuchu! Powinien mieć zupełną swobodę, gdy swoje godziny oduczy, zwłaszcza, iż w nadzwyczajnym wypadku zastąpi go nauczyciel najstarszy służbą... „Częste" hospitowanie jest znowu nonsensem, bo kierownik, z wyjątkiem uprzywilejowanych, tyle ma godzin we własnej klasie i zajęć kancelaryjnych, wymagających bezzwłocznego załatwiania, iż o „częstem" wizytowaniu niema mowy. Zresztą **częste hospitowanie kierownika jest plagą dla nauczycieli,** utrudnia im naukę, wyprowadza ich ze zwykłego trybu, a kierownikowi niepotrzebnie rabuje czas, zwłaszcza, gdy ma siły wyrobione! Kierownik powinien być obowiązany tylko raz na miesiąc zwizytować każdą klasę, aby się przekonał, czy plany nauk są wyczerpane.

§ 145. „Kierownik szkoły układa podział godzin, on ustanawia gospodarzy klas, on rozdziela przedmioty"... Ustanawianie gospodarzy powinno być ograniczone przepisem, zatrzymującym alternowanie.

§ 146. al. 2. „Akta urzędowe prowadzi kierownik szkoły, inne siły nauczycielskie mają w razie potrzeby pomagać mu w tej czynności".

Ustęp ten nie wytrzymuje krytyki. Kierownik szkoły powinien mieć tyle czasu wolnego od nauki, aby sam mógł akta prowadzić. Od tego jest przecie kierownikiem i za to mu płacą. Troskliwy kierownik tej atrybucyi nie odstąpi podwładnej sile, aby akta uchronić od możliwych niedokładności. Natomiast kierownik nierób, sekant, może na mocy tego § złożyć całą kancelaryę na przeciążonego pracą nauczyciela, któremu w ten sposób przybyłoby sporo nowych obowiązków... Paragraf ten powinien właśnie takich nadużyć zakazywać.

§ 147. twierdzi w al. 2. iż „nieznajomość ogłoszonych przepisów nie stanowi w danym razie żadnej podstawy do usprawiedliwienia"... Rado szkolna! Wszak przepisy szkolne, to nie wszystkim dostępny kodeks karny, lub cywilny. Jeżeli nauczyciel nie otrzyma dziennika urzędowego, co się trafia ze złośliwości, zbytniej troskliwości o nieuszkodzenie, lub z podobnie głupich powodów ze strony kierownika szk., to nauczyciel nie jest Duchem świętym, aby wiedział, co się w tym numerze mieściło i do tego się stosował. Każdy nauczyciel powinien otrzymywać specyalny dla siebie numer dziennika urzędowego i wszystkie inne rozporządzenia; w takim dopiero razie treść al. 2 byłaby uzasadnioną.

§ 148. Traktuje o przepisach sanitarnych i porządku szkolnym, posiada jednak tylko problematyczne znaczenie w tych szkołach, które nie posiadają stałego, cały dzień w nich zajętego stróża, bo przy obsłudze dochodzącej, za parę dziesiątek na rok, nie dadzą się przeprowadzić.

§ 149. jest niekonsekwentnym w porównaniu do 145. § 145. przyznaje kierownikowi szkoły prawo układania podziału godzin, ustanawiania gospodarzy klas. Ten zaś podrzędniejszą czynność, j. t. nadzór nad środkami naukowymi, nad bibliotekami, przekazuje do rozstrzygnięcia konferencyom grona naucz. A gdy w gronie nie będzie zgody; kto wówczas rozstrzy-

gnie? Czy nie lepiej było przepisać kolejny roczny zarząd biblioteki przez wszystkich członków grona, tak samo gabinetu, o ile niema do niego specyalnie ukwalifikowanej siły i, o ile gabinet ten takiej siły potrzebuje?

XII. O konferencyi nauczycielskiej.

Władze szkolne przepisują miejscowym konferencyom nauczycielskim szeroki zakres działania, pragną je przemienić w posiedzenia dydaktyczne, widzieć na nich przerabiane tematy naukowe nad ujednostajnieniem metod, kierownika obdarzają władzą krytyki pracy grona nauczycielskiego i t. d. Bardzo szumnie na papierze. W rzeczywistości jest i będzie inaczej. Nauczyciel leń, nierób, niczego się na konferencyi nie nauczy: nauczyciel pilny, wykształcony, dysput dydaktycznych nie potrzebuje Roztropny kierownik także nie bawi się w dydaktyczne dociekania, krytykę pracy grona, wiedząc, że to droga niebezpieczna, na której w krótkim czasie może się narazić całemu gronu, wyrobić w niem ku sobie zdeklarowanych wrogów, że ci na pierwsze skinienie powiatowego kacyka szkolnego wspólną zmową potrafią go wygryść z posady. Zresztą ustawiczne grzebanie w drobiazgach każdemu się znudzi. Mądry kierownik ogranicza konferencye miejscowe tylko do najniezbędniejszych praktycznych granic, mniej więcej według następującego programu: 1. odczytanie nadesłanych poleceń władz wyższych; 2. stwierdzenie stanu frekwencyi w ubiegłym miesiącu; 3. stwierdzenie, czy plany naukowe zostały wyczerpane; 4. zbadanie, czy wypracowania piśmienne za ubiegły miesiąc wykonano w przepisanej liczbie i czy są poprawione; 5. wydanie zarządzeń co do dyżuru, ewentualnych zastępstw i t. p., 6. Wnioski co do wymierzenia ostrzejszych kar dla zasługujących na nie uczniów; 7. wyjątkowo odczytanie rozprawki dydaktyczno-pedagogicznej z którego kolwiek czasopisma, ewentualnie pracy oryginalnej nauczycieli i przeprowadzenie nad nią dyskusyi. Uwag krytycznych nad stanem nauki w poszczególnych klasach rozumny kierownik szkoły na konferencyach nauczycielskich nigdy nie przeprowadza. Powody przytoczyliśmy wyżej. Czyni je tylko w cztery oczy, odnośnemu nauczycielowi.

Nowy regulamin nie liczy się jednak wcale z faktycznem zadaniem konferencyi nauczycielskich. Nadaje im banalny zakres i popełnia przytem wiele niekonsekwencyi, co wykażemy przy poszczególnych paragrafach, a jest ich 12, od § 150—161 włącznie.

§ 150. orzeka, iż konferencya nauczycielska służy do wspólnego omówienia **wszystkich** pedagogicznych i administracyjnych spraw szkolnych wogóle... Gdyby nauczyciele ściśle stosowali się do tego paragrafu, musieliby odbywać co dzień długie konferencye.

W ustępie trzecim § 150. jest zdanie, zdolne podkopać powagę kierownika szkoły, do konferencyi bowiem należy „powzięcie uchwał w sprawie sprawozdań, opinii i wykazów, jakoteż wniosków, które kierownictwo ma przedkładać. Ustęp ten. ogólnikowo zestawiony, można interpretować w ten sposób, iż kierownikowi szkoły żadnego sprawozdania nie wolno wysłać bez zasięgnięcia opinii konferencyi, co byłoby nonsensem.

W czwartym ustępie tego § jest polecenie, aby kierownik szkoły wypowiadał na konferencyi swoje spostrzeżenia z okazyi hospitacyi klas i udzielał swoich wskazówek... Gra bardzo niebezpieczna.

§ 152. jest niekonsekwentny. W pierwszym ustępie zapewnia niesystemizowanym nauczycielom religii głos stanowczy tylko wtedy, gdy chodzi o ich przedmiot naukowy, lub o ich uczniów. W drugim przyznaje im głos stanowczy we wszystkich sprawach ogólnych i szczegółowych, jeżeli udzielają religii klasami. Ponieważ to zawsze się dzieje, pierwszy ustęp jest zbyteczny. Natomiast należało w tem miejscu oznaczyć jak najściślej granice kompetencyi nauczycieli religii poszczególnych wyznań

W § 154. czytamy, iż rada szk. okr. ma ustalić wszystkie bliższe szczegóły co do odbywania konferencyi nauczycielskich, co do zapraszania i udziału nauczycieli religii... Dlaczego tego nie uczynił nowy regulamin? Wszak to bezwarunkowo do niego należy!

§ 155. Konferencya szkolna nie może być zwoływaną w dniu feryalnym, ani trwać dłużej, niż trzy godziny na jednem posiedzeniu, z czego wynika, iż konferencyę nauczycielską można przez odroczenie na drugi i dalsze dni prowadzić nawet cały tydzień... Pierwsze zarządzenie trafne, drugie nierozumne. Konferencyę zwyczajną, nawet w szkole wydziałowej, połączonej z pospolitą, można skończyć najwyżej za dwie godziny, w szkole pospolitej najwyżej w jednej godzinie. Na cóż więc dopuszczać maltretowanie nauczycielstwa zbyt długiemi, odraczalnemi konferencyami?

Wreszcie humorystyczne wrażenie czyni końcowy ustęp tego paragrafu, aby w konferencyach nauczycielskich brał udział także lekarz szkolny, którym żadna ze szkół ludowych w Galicyi nie może się poszczycić i z tego powodu wcale nie czuje się pokrzywdzoną.

§ 156. jest rozumny. Określa, że z obrad konferencyjnych należy wyrzucić wszelkie wycieczki osobiste, że nie wolno omawiać sprawy, dotyczącej pewnego nauczyciela, w jego nieobecności, wreszcie, że kierownik szkoły ma wstrzymać wykonanie uchwał sprzecznych ustawie..

§ 157. przedstawia się ciekawie. Kierownik szkoły głosuje na konferencyi i niezależnie od tego rozstrzyga przy równości głosów, ma więc faktycznie dwa głosy. Na mocy tego paragrafu kierownik szkoły dwuklasowej rozstrzyga sam w wszystkich uchwałach konferencyjnych, a w szkołach trzy i czteroklasowych potrzebuje mieć tylko jedną sobie oddaną siłę, aby przy jej pomocy przeprowadzić „legalnie“, co tylko zechce. W ręku nieuczciwych kierowników środek ten może być dla dobra większości grona bardzo niebezpieczny.

Dalej zaznacza ten §, iż członkowie grona muszą wykonać zapadłą uchwałę, jakkolwiek zgłosili przeciw niej odwołanie protokolarne do wyższej władzy. — Naszem zdaniem **jest to zarządzenie bezprawne i bardzo niebezpieczne.** Jeżeli bowiem na konferencyi zapadnie uchwała, sprzeciwiająca się n. p. kodeksowi karnemu, to nauczycielowi **nie wolno** się do niej zastosować, gdyż stałby się współwinnym i od zasądzenia nie wyratowałaby go protekcya nawet najwyższej władzy szkolnej. Aby tego uniknąć, należało określić, iż zaprotestowane uchwały konferencyjne tak długo nie mogą być wykonane, dokąd o nich nie rozstrzygną wyższe władze szkolne w toku instancyi.

§ 158. omawia sposób spisywania protokołów. Do tego są obowiązani kolejno wszyscy nauczyciele, więc także **systemizowani nauczyciele religii,** z wyjątkiem członków, nie posiadających pełnego prawa głosowania... Niewłaściwem wydaje się nam dalsze postanowienie, iż protokół ma być do „trzech dni po konferencyi zamknięty i podpisany“. Protokół powinien być tak pisany, aby już na tej samej konferencyi był odczytany i podpisany, bo tylko wtedy jego autentyczność nie spotka się z zarzutami.

Słusznym jest natomiast ust. 4. tego §, iż na żądanie poszczególnych członków, tudzież w razie wstrzymania pewnej powziętej uchwały przez przewodniczącego, należy protokół bezzwłocznie przedłożyć radzie szkol. okręg., która po zbadaniu sprawy wyda stosowne zarządzenia“.

§ 159. o dochowywaniu przez członków konferencyi tajemnicy obrad jest zupełnie słuszny.

§ 160. zapowiada, odnośnie do konferencyi nauczycielskich, znowu dalsze przepisy, mające się wydać przez radę szkol. krajową, gdyby niniejszych było za mało.

§ 161. uznaje niedopuszczalność konferencyi nauczycielskich w szkołach jednoklasowych, choćby w nich pracowało kilka sił nadetatowych! „Uprawnienia konferencyjne przechodzą w nich na samoistnego nauczyciela, prowadzącego zarząd szkoły“, tylko drobne sprawy, określone § 152. regulaminu, ma omówić „poprzednio z nauczycielem religii, tudzież z innemi siłami nauczycielskiemi, czynnemi w tej szkole“... Widocznie nauczyciela takiego władza szkolna nie uważa za uzdolnionego do przewodniczenia małoznacznym zresztą konferencyom, boi się, aby go nie olśniła „władza“. Przytem sama zapomina się do tego stopnia, że, przelewając na niego prawa pełnej konferencyi, czyni go nieograniczonym pod-pod-pod kacykiem szkolnym!

Na tym paragrafie kończy się najważniejszy i najobszerniejszy I. tytuł nowego regulaminu.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Jak się uśmierca nauczycieli. Z końcem stycznia b. r. zmarł ś. p. Władysław Suski, stały kierownik szkoły w Strzyżowie ad Frysztak. Przeprowadził reorganizacyę szkoły z 2-klasowej na 4-klasową. W nagrodę za to rada szkolna krajowa przeniosła go na posadę kierownika szkoły wiejskiej 2-klasowej z III. do IV. klasy płacy, jakkolwiek miał ustawowe warunki do kierownictwa szkołą 4 klasową, a jego posadę obsadziła innym, protegowanym kandydatem. Ta straszna i niezasłużona krzywda rzuciła go na łoże boleści, z którego więcej nie powstał Zmarł po 27 letniej wzorowej służbie nauczycielskiej, w 46. roku życia, pozostawiając w nędzy żonę i czteromiesięczne dziecko. W dodatku śmierć męża oddziałała na żonę, która również ciężko zaniemogła i, kto wie, czy za nim nie pójdzie do mogiły! Zostanie sierota, kilkumiesięczne dziecko, na pastwę nędzy, na większą chwałę p. Dembowskiego, Okęckiego, Niesiołowskiego, Tokarskiego i innych referentów szkolnych. „Ach cześć wam, panowie magnaci..“

Z powiatu łańcuckiego. Inspektorem tut. jest p Mazanek, honorowy członek P. T. P., o którym mieliśmy już nieraz sposobność pomieścić stosowne

szkice w naszym organie. Teraz spieszymy z nowym dodatkiem, świadczącym wymownie o sprawiedliwości, panującej w tut. radzie szkolnej okręgowej... W r. 1907 kierownik szk. 5-kl. męskiej w Leżajsku, p. Marszycki, został tknięty paraliżem. Celem poratowania zdrowia otrzymał tylko 6-miesięczny urlop. Po tym czasie spensyonowano go w 23. roku służby, bez względu, że miał 3. dzieci, kształcących się w szkołach, więc groziła mu nędza... Natomiast kierowniczka szkoły żeńskiej w Łańcucie, p. Bogumiła Tchórzewska, mająca tylko 19 lat służby, otrzymała w r. 1908 18-miesięczny płatny urlop i tenże na żądanie niewątpliwie będzie jej przedłużony, bo ma protekcyę u byłego starosty łańcuckiego, p. Noela, któremu uczyła dzieci, a przez niego i u obecnego.. Przytem zaszła inna jeszcze niesprawiedliwość. Zastępstwo p. Tchórzewskiej powinna była otrzymać nauczycielka, posiadająca wydziałowy egzamin, najstarsza służbą, bo to szkoła wyższego typu. Taką jest p. Wanda Dzierzyńska. Tymczasem prow. kierownictwo tejże szkoły oddała tamt. rada szkolna okręgowa p. Maryi Romańskiej, nauczycielce bez egzaminu wydz., osobie bezdzietnej, żonie kierownika szkoły męskiej. Tym sposobem p. Romańscy, ludzie zamożni, skupili w swoich rękach trzy dyrektury, licząc w to kierownictwo uz. szk. przemysł. Na cóż więc ustanowiono egzaminy wydziałowe, skoro pierwszy lepszy kacyk szkolny wcale ich nie respektuje? W dodatku zachodzi obawa, iż w razie spensyonowania się p. Tchórzewskiej, p. Romańska otrzyma po niej stałe kierownictwo, przez co nastaną w Łańcucie prawdziwie familijne rządy ze wszystkiemi tych rządów konsekwencyami. Cóż na to powie p. Dembowski?

Samobójstwo. Maryan Solski, kier. szk. w Kleparowie, liczący lat 40, odebrał sobie życie z obawy przed karą za popełnione zbrodnie seksualne. Doniosły o tem dzienniki.

Smutny sąd o fizycznym stanie najnowszych pokoleń wydał austryacki minister obrony krajowej. Stwierdził w parlamencie, iż stan ten jest coraz gorszy dzięki złemu odżywianiu i nędznym mieszkaniom. A kto temu winien, jeżeli nie rząd austryacki, śrubujący nadmiernie podatki spożywcze, tolerujący rozbój czynszowy, uprawiany przez niesumiennych kamieniczników!

Suma „łask" gal. sejmu, wskutek wniesionych doń petycyi, przyznanych na wniosek referenta, p. Wasunga(!), przedstawia się następująco: Pomyślnie załatwiono petycye: Sab. Strzeleckiej, M. Zasadniańki, F. Wisłockiej, M. Foznaglowej, J. Zielińskiej, O. Ochniczowej, M. Maciochowej, M. Monicowej, P. Paniczewskiej.. Radzie szkolnej kraj. przeznaczono petycye: gminy Rosulna, urzędu parafialnego w Brzostku, nauczycielstwa gminy Dębniki, B. Tchórzewskiej, S. Cześnikiewicza, L. Kurkowej, J. Przybysia, J. Krupy, T. Kondratowicza, E. Kondratowiczowej.. Przekazano wydziałowi kraj. rozpatrzenie w porozumieniu z radą szk. kr. i zdanie sprawy na najbliższej sesyi, petycye: M. Czechowej, L. Kozankiewicza, J. Lisienieckiego, W. Momuta, L. Herasimowicza, J. Stiasnego, L. Łotockiego, J. Witwickiego, F. Bobińskiego, M. Sicińskiego, ks. G. Cholyniecкiego, J. Łukawskiego, T. Sawickiego, dalej petycye gmin: Jankowej, Niżankowic i Starej Soli; starszyzny zboru ewang. w Lednicy niem; gminy Josefsberg; rusinów, mieszkańców miasta Lwowa; kierowników dopeł. kursów roln. i ogrodn; kraj. związku naucz. lud. w Galicyi; tow. wzaj. pomoc galic. i buk. naucz; ruskiego tow. pedagog. we Lwowie; zarządu głównego tow. nauczycielek szkół wyższych; H. Kaplińskiej... Do porządku dziennego przeszedł sejm nad petycyami: I. Schätzlowej, S. Georgovicha, S. Hostynka, S. Jaronia, grona nauczycielskiego w Perehińsku i W. Janiszewskiego.. Czy to nie skandal?

Wzorowa szkoła ludowa, kosztem około pół miliona koron, stanie w ulicy Szlak w Krakowie. Obejmie 12 sal naukowych, trzy rysunkowe, po jednej dla slöjdu, warsztatu stolarskiego i ślusarskiego, dużą aulę, będącą zarazem salą gimnastyczną, refektarz dla ubogich dzieci, wspaniałe mieszkanie dyrektora, mieszkania dla dwóch tercyanów, łazienkę do kąpieli natryskowych. Otrzyma centralne ogrzewanie, mechaniczną wentylacyę i elektryczne oświetlenie. Prezydent Leo o mało nie płakał w radzie miejskiej, że szkoła ta tak dużo kosztuje, musiał się jednak zdobyć na ofiarę dla swego b. kolegi i przyjaciela, dyr. Parczyńskiego, z którego wpływami liczy się przy wyborach. Bo wszędzie polityka grunt!

Fiskalne pomysły rady szkolnej krajowej. Władza ta wyprzedziła nawet zapleśniałego austryackiego fiskusa, aby tylko jak najwydatniej ograbić biednych nauczycieli. Nowy przykład tej wstrętnej ekonomii. Według § 7. rozp. R. s. k. z 18. lutego 1899 l. 1906 „Uczniom seminaryów nauczycielskich, którzy, złożywszy egzamin dojrzałości, wniosą zaraz, t. j. w miesiącu lipcu, podanie o tymczasowe posady nauczycielskie, nadawać będzie c. k. rada szk. okr. posady te już z dn. 1. sierpnia, ażeby mieli czas urządzić się na miejscu, przygotować wpisy i ażeby rozpoczęcie nauki szkolnej nie doznało zwłoki! Z tego wynika, iż każdy kandydat, czy kandydatka z maturą seminaryjną, ma prawo do asygnaty płacy od 1. sierpnia. Tak się praktykowało długie lata. Teraz dopiero, widocznie jakiś żółtodzióby konceptspraktykant, rozporządzenie to stosuje w ten sposób, że eksternistom ze świadectwem dojrzałości, uzyskanem w seminaryum, asygnuje płacę dopiero od 1. września, rzekomo z tego powodu, iż nie są „seminarzystami". Tworzy więc trzecią kategoryę nauczycieli tymczasowych, nie istniejącą w żadnej ustawie, będącą jurydycznym dziwolągiem, godnym ptasiego mózgu I, co najdziwniejsze, nie do wszystkich eksternistów stosuje się tę normę. Takich „znawców" prawa — śmiało można zastąpić wysłużonymi kapralami.

W sprawie dyscyplinarnej p. Notza i Hawlickiego na interpelacyę, wniesioną w poprzedniej sesyi, odpowiedział w minionej komisarz rządowy, że nauczyciel Karol Notz zamieścił w jednem z pism codziennych z podpisem swoim artykuł o drugiej ankiecie szkolnej, w którym, w sposób nie licujący ze stanowiskiem nauczyciela poddał zjadliwej(?) krytyce tę ankietę, zarzucając władzom szkolnym złą wiarę i złą wolę, używając takich wyrażeń, jak „komedya, nowe obroże" itp. Wobec tego przeniesiono go dyscyplinarnie na inną równorzędną posadę. Nauczyciel Hawlicki zamieścił w „Gazecie ludowej" złośliwą krytykę dwutypowości seminaryów, przyczem przytaczał jaskrawe fałsze(?) które zdolne były wprowadzić w błąd ludność i kandydatów stanu nauczycielskiego. Jakoż okazało się, że artykuły „Gazety lud." doprowadziły do tego, że w jednem seminaryum rolniczem, uczniowie postanowili zaniechać uczęszczania do niego. (Bravo!) Rada szk. kraj. udzieliła temu nauczycielowi nagany dyscyplinarnej, nie odebrała mu zaś dodatku pięcioletniego. Wprawdzie w obu wypadkach artykuły nie uległy konfiskacie, ani nie podpadły pod ogólną ustawę karną, ale te kryterya nie mogą wystarczyć do oceny odpowiedzialności dyscyplinarnej nauczycieli. W obu wypadkach autorowie przekroczyli znacznie granice swobodnego wyrażania przekonań(?), a nadto uczynili to w formie nieprzyzwoitej(?)..." No, no, no! Sądzimy, że ci dzielni nauczyciele i tem oświadczeniem nie dadzą się steroryzować, lecz dalej będą chlubnie dzierżyli sztandar wyzwolenia.

Mordownia szkolna w Brzesku. (Szkic na podstawie własnych, naocznych oględzin.) Brzesko, miasto powiatowe, położone przy głównej linii kolejowej, w odległości zaledwie kilku mil od Krakowa, wspaniale odbudowane, posiadające okazały ratusz, może się poszczycić mordownią szkolną, jakiej nie znajdziesz nawet u kałmuków. Odnosi się to do klas, wynajętych dla szkoły męskiej. Jest ich trzy. Mieszczą się w budynku, gorszym od stajni. Okna klas, położonych niby na piętrze, wychodzą na podwórze, które jest ciasne, zastawione wozami, saniami, żelaziwem, staremi sieczkarniami, pełne gnoju bydlęcego, kału ludzkiego, gnojówki i t. d. Na nie wylewają wszyscy pomyje, na niem stoją konie, bo współlokatorzy budynku są zarobkującymi woźnicami. Fetor nie do opisania bije do klas szkolnych, powiększony jeszcze zapachem rozmaitych farb malarzy, również w tym budyku mieszkających. Na jednym ciasnym kurytarzyku, niby „szkolnym", na piętrze, ciągły ruch, bo obok mieszka handlarz siana ze składem swego towaru (żadna perspektywa na wypadek ognia) i ciągle znosi porcye na dół, zasypując kurytarz, niepokojąc „szkołę". Jeżeli nie on na dół, to do góry idą interesanci po siano, a nie mogąc trafić do niego, idą do „szkoły" pytać, gdzie mieszka... A teraz same klasy. Są to prawdziwe mordownie, malutkie, nizkie, zimne, wilgotne, z powybijanemi szybami. Przez jedną klasę przechodzi się do drugiej! Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie tortury przechodzi nauczyciel, zwłaszcza klasy skrajnej. Co się w jednej mówi i robi, słychać naturalnie w drugiej. W klasie tej niema tablicy z odpowiednim liniamentem, obrazu religijnego, choć to jeszcze nie jest szkoła bezwyznaniowa, szafki do składania zeszytów itp., nawet najzwyklejszego stołu. Wskutek takich stosunków jeden z nauczycieli popadł w tak silne rozdrażnienie, iż władza musiała mu z urzędu udzielić kilkumiesięcznego urlopu, a teraz na nowo go zapakowała do tej nory... P. „hofrat" Zaleski wcale się nie kwapi, aby zwiedzić tę mordownię. Co go to obchodzi, kiedy jemu dobrze! Że się mordują nauczyciele, że setki dzieci gnije w śmierdzących lochach, to głupstwo!.. A przecież jest bardzo prosty sposób do zaradzenia złemu. Kierownika szkoły męskiej, p. Szczepkę, należałoby delożować z mieszkania w budynku szkolnym i to mieszkanie przerobić na klasy. Będzie jemu i szkole wygodniej, a nauczycielom także o tyle przyjemniej, iż się pozbędą sąsiedztwa jego „magnifiki", która im nieraz staje kością w gardle. P. Szczepka znajdzie niewątpliwie stosowne pomieszkanie na koszt funduszu szkolnego, a choćby mu nie było całkiem wygodnie, lepiej, że on trochę przebieduje, niżby razem z kilku nauczycielami miało dalej gnić i cierpieć przyszłe pokolenie... W ostateczności, na razie możnaby urządzić dla klas eksponowanych naukę popołudniową w głównym zakładzie. Pozostawienie obecnego „status quo" jest hańbą dla Brzeska, zbrodnią wobec społeczeństwa. Trzeba też czem rychlej zmusić gminę, właścicielkę wspaniałego ratusza, aby wystawiła bodaj kilka klas barakowych kosztem paru tysięcy koron, na co przecież zdobyć się może, zwłaszcza przy pomocy krajowego funduszu szkolnego.. Wydatniejszej pod tym względem działalności oczekujemy od ins. Jasiewicza, boć nikt inny, tylko on za te stosunki odpowiadać musi. Na takie „nieprawidłowości" nie możemy mieć przymkniętych oczu i milczeć nie będziemy, choćbyśmy mieli fotografie tych nor sprezentować ministrowi oświaty.

W sprawie zakładania nowych szkół średnich zapadły w ostatniej kadencyi galicyjskiego sejmu następujące wnioski: „Wzywa się c. k. rząd, ażeby zniósł filię akademickiego (ruskiego) gimnazyum we Lwowie i zorganizował natomiast osobne gimnazyum z językiem wykładowym ruskim. 2. Aby założył w Rohatynie gimnazyum z równorzędnemi klasami polskiemi i ruskiemi. 3. Aby upaństwowił prywatne gimnazyum utrakwistyczne w Jarosławiu. 4. Aby założył w Czortkowie gimnazyum państwowe z językiem wykładowym polskim.. Z uchwał tych rusini nie są zadowoleni, bo nie otrzymali należnej im liczby ruskich gimnazyów i dlatego, iż w powiatach czysto ruskich, jak n. p. Rohatyn, Czortków, mają powstać konkurencyjne gimnazya polskie. Z tego też powodu skargi ruskie na upośledzenie szkolnictwa ruskiego w Galicyi na nowo pojawiły się w parlamencie.

Dopuszczenie kobiet do państwowych szkół przemysłowych. Minister robót publicznych wydał rozporządzenie, dopuszczające kobiety do państwowych szkół przemysłowych. Odtąd wszystkie zawody, oparte na studyach technicznych, udzielanych w szkołach przemysłowych, np. elektryczności, montowania maszyn i t. d., otwarte są dla kobiet. Nowa ta zdobycz dla kobiet może mieć dla nich duże praktyczne znaczenie, a tem większe, że otwierające się dla nich nowe pola zarobku dostępne będą nie tylko dla dziewcząt zamożniejszych, ale i dla uboższych, nawet z szerokich sfer robotniczych.

Z wycieczek lustracyjnych radcy Bruchnalskiego otrzymujemy bardzo charakterystyczne sprawozdania. Jedzie tam, gdzie chce powiatowy kacyk szkolny, wszędzie występuje i działa w myśl jego intencyi, nie grzesząc przy tem zbytkiem grzeczności. Potem kacyk taki śmieje się w duchu z p. Bruchnalskiego, że go tak łatwo wziął na kawał i jeszcze lepiej broi, bo ma jego poparcie. P. Bruchnalski, wszak pan jeździsz dla kontroli nie nauczycieli, lecz głównie działalności powiatowych kacyków szkolnych. Chcesz poznać prawdę, jedź na wizytacyę sam i pozwól się nauczycielowi wygadać bez przytomności kacyka. Wtedy dopiero będziesz prawdziwym znawcą szkolnictwa, nie dyletantem i śmiesznem popychadłem inspektorów szkolnych.

Z Bochni. P. Lewak, na powiat bocheński samodzierżawny „radca" szkolny, uwolnił z końcem z. r. szk. bez żadnego dochodzenia dyscyplinarnego p. Polischównę, ukwalifikowaną tymcz. nauczycielkę. Sztuka się jednak nie udała, bo pokrzywdzona udała się na audyencyę do p. Dembowskiego i tenże kazał p. Lewakowi napowrót dać jej posadę. Mała próbka, do jakich bezprawi są zdolni powiatowi kacykowie szkolni, nowy dowód, jak ściślą i ostrą trzeba nad nimi rozciągnąć kontrolę.

Ruski uniwersytet w Galicyi niedługo zostanie utworzony. Toczą się o to pertraktacye między reprezentacyą parlamentarną polską, ruską, a rządem. Jako rekompensatę mają polacy otrzymać zabezpieczenie polskiego charakteru obecnej lwowskiej wszechnicy. Utworzenie ruskiego uniwersytetu zostanie na razie tylko w zasadzie postanowione, ustanowienie ścisłego terminu odroczono na później, aby fakt ten nie był zbyt przykry dla wszechpolaków, wysługujących się bezwzględnie rządowi wiedeńskiemu. Utworzenie ruskiego uniwersytetu jest niezbędne we Lwowie, aby powstała rywalizacya naukowa z tamt. bardzo podupadającym uniwersytetem polskim.

Niebezpieczne rozporządzenie. Dziennik urzędowy rady szkol. kraj. z lutego 1910!, pomieścił roz-

porządzenie ministerstwa oświaty z 16 lutego 1909!, l. 48 3 3, więc z jednorocznem opóźnieniem, następującej treści... „Uczeń, którzy w 2. półroczach tego samego roku otrzymał w połowie, lub większej połowie przedmiotów obowiązkowych (prócz gimnastyki) notę niedostateczną, lub, jako repetent przy końcu roku szk. uznany został za nieuzdolnionego do przejścia do wyższej klasy, musi zakład opuścić... C. k. rada szk. kr. może jednak na wniosek grona naucz. zezwolić w obu przypadkach na pozostawienie ucznia takiego w zakładzie, o ile zachodzą okoliczności, zasługujące na uwzględnienie... Z tego wynika, iż protegowani synalkowie dygnitarzy potrafią się od ciosu wykręcić — inni padną ofiarą... Doskonały środek do zmniejszenia frekwencyi galicyjskich szkół średnich.

Przeworski okręg szkolny ma osobliwe szczęście do swoich inspektorów. Niedawno pozbyliśmy się „mądrego“ Masia i znowu przysłała nam c. k. rada szk. kraj. ciekawy egzemplarz w osobie p. Sz. Goneta, znanego z całowania po rękach ś. p. Drapeli, byłego strażnika skarbowego, później wszechwładnego, wielce wpływowego administratora dóbr hr. Branickich w Suchej, który miał mu pomódz do uzyskania inspektury.. Daleko mu wprawdzie do stabilizacyi, ale c. k. rada szk. kr. już teraz powinna śledzić bacznie, czy człowiek ten na inspektora się kwalifikuje. Może z większą korzyścią byłoby tak dla szkolnictwa, jako też dla władz szkolnych i nauczycielstwa zrobić go n. p. dyrektorem jakiej wyższej szkoły dla głuchoniemych i ślepych. Nadawałby się może i na kierownika do tresowania koni cyrkowych. Pomijając ogromną zarozumiałość tego pana w stosunku do podwładnych, uniżoność z wazeliną w stosunku do przełożonych, omówimy sprawy tylko czysto szkolne. Inspektor ten ma umysł i zdolności bardzo mierne, nie potrafi parę słów powiedzieć inaczej, jak tylko czytając z karteczki, niejako lubi blagę i żąda blagi na konferenyi okręgowej, na wizytacyach i na konferencyach z nauczycielstwem. C k. rada szk. kr. popełnia wielki błąd, że inspektorów szkolnych mianuje tylko z próżniaczych kierowników szkół. Jeżeli taki inspektor, jak n. p. Gonet, był kierownikiem szkoły lat 15, miał tygodniowo nauki 10. godzin, jako nauczyciel fachowy tylko w przedmiotach swej grupy, toć on zapomniał, jak się w praktyce uczy w klasie I., II., III., lub IV. i poniekąd musi się puszczać na blagę. Skoro rada szk. kr. urządza rozmaite kursa dla wykształcenia nauczycieli, ogrodników, gospodarzy, kowali, krawców, szwaczek i t. d.. czy nie byłoby wskazanem, aby też i dla kandydatów na inspektorów szkolnych urządzić jaki kurs, na który powoływanoby ludzi prawdziwej inteligencyi ducha, pracy, pięknego charakteru, boć to przecież ważne figury, które przez swój wpływ na nauczycieli wywierają pośrednio wpływ i na wychowanie całych pokoleń. Zyskałaby też na tem i jednolitość w nauczaniu i wymaganiach inspektorskich. Na bladze p. Goneta coraz szerzej zaczynają się rozumieć i to w górze. Jak myśli p. Gonet o swoich przełożonych i o tych, którzy mają wpływ na jego osobę? Chyba tak: „Ja będę słodki, giętki, nadskakujący, ale mnie chwalcie i pchajcie coraz wyżej i wyżej. a ja wam pokażę język, bo wy jesteście głupi i nie rozumiecie się na mojej bladze. Niestety, nie zawsze się to uda. Komisarzowi (p. Ż.) wydarzyło się małe nieszczęście rodzinne (poronienie). P. Gonet, dowiedziawszy się o tem, pozapinał zaraz wszystkie urzędowe guziki, szablę do boku i spieszy z kondolencyą. Pan komisarz otworzył oczy: „A co to pana obchodzi, co się dzieje u mnie w rodzinie? Zaraz idź pan do swych obowiązków:“ Wyleciał tedy p. Gonet, jak z procy, czerwony, o mało go szlak nie trafił i podobno sobie mruczał: narwany! narwany! Ale kto? Chyba p. Gonet.. Dobrał sobie też p. Gonet godnego siebie pisarza w osobie p. Stefana Luśniaka. Jaki on jest? Jak jemu podobni pisarze inspektorscy. Rada szkolna kraj powinna raz na zawsze zakazać używania nauczycieli do podobnych posług inspektorskich, bo 1. nauczyciele tacy mają zazwyczaj mniejszy wymiar godzin, ze szkodą innych sił, 2. na ich wybryki i lenistwo w nauczaniu patrzą inspektorzy przez palce, owszem ich chwalą, 3. w osobnikach tych wyrabia się bardzo podły charakter, szpiclów, zdrajców i naganiaczy inspektorskich. Przed 4. laty za poparciem „mądrego“ Masia wysłała c. k. rada szk. kr. p. S. Luśniaka na kurs wydziałowy do Krakowa. Pan Luśniak cały rok bawił się bardzo dobrze w Krakowie kosztem kraju, ze szkodą może jakiego często pilnego i zdolnego nauczyciela, który na kurs nie został przyjęty, a teraz ani myśli o egzaminie. Na co ma myśleć, choćby myślał, toby i tak nic nie wymyślił. Ponieważ pan ten teraz ma się bardzo dobrze, możeby choć na żądanie c. k. rady szk. kraj. zwrócił krajowi pieniądze, wydane na całoroczne utrzymanie w Krakowie, lub też niech w określonym czasie złoży egzamin.

Skonfiskowano!

„Pan Maciej“, tak się nazywa nowe pismo tygodniowe, wychodzące we Lwowie pod redakcyą p. Jana Soleskiego, poświęcone rozrywce i nauce. Dotąd przedstawia się pod każdym względem poprawnie. Oby tylko nie zboczyło na tory walk narodowościowych. Cena 6 kor. rocznie.

Śmierdzący serwilizm. Twórcami „Targowicy“, która Polskę zaprzedała, byli trzej magnaci: Potocki, Rzewuski, Branicki. Jest to fakt ściśle historyczny, podły dla jego twórców, nie czyniący jednak ujmy następcom owych magnatów, o ile są dobrymi synami ojczyzny, bo dzieci nie odpowiadają za winy rodziców. Tymczasem w obszernem dziele p. t. „Polska“, wydanem przez „Macierz“, nazwisko „Branicki“ wszędzie jest tendencyjnie przekręcone na „Brenicki“, może dlatego, iż z Branickich pochodziła żona byłego namiestnika, więc nie chciano jej urazić. Tak samo w „Encyklopedyi“ „Macierzy“ Bobrzyński, ówczesny wice-prezydent rady szk. kraj., wróg nauczycielstwa lud., rozbitego na typy, był przedstawiony jako najlepszy jego przyjaciel i obrońca!

Odpowiedzi. Z. K. z Podola. Tak jest, to był nasz redaktor, który badał przez cały tydzień osobiście tamt. łajdactwa szkolne, celem zużycia ich do memoryału, mającego się przedłożyć ministerstwu oświaty... 333. Prosimy przesyłać wszystko, co ważniejsze. Z. Ch. Artykuły poprawiamy, aby nie popadły w kolizyę z kodeksem karnym, za co redaktor osobiście odpowiada. Od tej zasady nigdy nie odstąpimy... M. L. K. R. Wstrzymaliśmy wysyłkę gazetki, bo panowie nie zapłacili należytości za rok ubiegły. Dotrzymaliśmy zapowiedzi i tak będziemy postępowali na przyszłość, inaczej musielibyśmy zbankrutować...

W sprawie gruźlicy, dziesiątkującej nauczycielstwo, otrzymujemy od wytrawnego kolegi następujące trafne uwagi... Światłodawcy pracując w zadusznych, zagrzybionych, zwłaszcza na wsi, chatach, zaziębiają się zaraz po wyjściu na niższą temperaturę, zakatarzają drogi oddechowe, przy niedostatecznie ciepłem ubraniu nabawiają się zapalenia gardła, krtani, oskrzeli, płuc, lub opłucnej, a, nie mogąc ze swej nędznej płacy dobrze się leczyć, sprowadzać lekarzy i należycie odżywiać, popodają w gruźlicę i zarażają nadto nią swe rodziny, często i młodzież szkolną, oddaną ich pieczy... Zamiast chorobę leczyć, lepiej jej zapobiegać... Pozornie życzliwy p. Dembowski popiera sprawę sanatoryum, w którem ledwie kilkunastu czy kilkudziesięciu nauczycieli protegowanych będzie mogło się pomieścić i leczyć na suchoty, a jest przeciwny wraz z p. Badenim wydatnemu podwyższeniu płac nauczycieli najniższych kategoryi, twierdząc, że są dostatecznie zaopatrzeni... Rozumiemy, że taki p. Dembowski, lub p. Badeni, mający w jednym dniu więcej dochodu, niż nauczyciel w całym roku, nie odczuwa nędzy, panującej wśród nauczycielstwa przy wzrastającej drożyźnie najpotrzebniejszych artykułów do życia, lecz ogół społeczeństwa w interesie własnym i swych dzieci powinien się zabrać do reformy bytu nauczycielstwa, gorzej sytuowanego od stróżów, woźnych i dozorców bez wszelkich kwalifikacyi. Wszak państwo opłaca lepiej stróżów przy szkołach średnich, niż kraj wiejskich i małomiejskich nauczycieli... Z tego wynika, **aby nauczycielstwo na swych najbliższych wiecach stawiało i uchwalało wnioski przyjęcia nauczycieli na etat państwa**, nie licząc się z obłudą i wrzaskiem pseudo-patryotów ze „Słowa“ niby polskiego, czy stańczyków dobrze sytuowanych i opłacanych przez państwo, a nam zawsze prawiących o braku patryotyzmu!..

Ze Strzyżowa donoszą. Już drugi miesiąc mija od 1. półrocza, jak nauczycielom należą się remuneracye za udzielanie godzin nadobowiązkowych, na które asygnata z rady szkol. kraj. dotąd jeszcze nie nadeszła. Możeby tedy rada szk. kraj. ze względu na zbliżające się święta i z uwagi na drożyznę raczyła przyspieszyć wyekspedyowanie wysyłek do poszczególnych urzędów podatkowych, boć i nauczyciele z IV. klasy płac także chcieliby mieć znośniejszą wielkanoc. Sejm zapomóg nie udzielił, niechajby przynajmniej otrzymali wcześnie to, co się im słusznie za ich pracę należy... W Strzyżowie odbył się dnia 13. b. m. powiatowy wiec nauczycielstwa, z nast. porządkiem dziennym: 1. sprawa utworzenia samopomocy, 2. sprawa budowy domu naucz., 3. kwestya założenia spółki spożywczej. Powiat strzyżowski odznacza się wogóle znacznym ruchem nauczycielskim, co z zadowoleniem zaznaczamy.

Wpływy ludowców widocznie maleją, skoro została rozwiązaną nowo-sądecka rada powiatowa, w której mieli większość, a marszałkiem wybrali posła Potoczka. Nie pomógł na to nawet archimandryta ludowy, p. Stapiński, bo się z nim teraz, po aferze w banku parcelacyjnym, nikt seryo nie liczy... Co do tej instytucyi finansowej, wpłynęło na nią doniesienie karne do prokuratoryi lwowskiej o oszustwo i toczy się w tym kierunku stosowne śledztwo, na razie osłonięte tajemnicą. Jeżeli stronnictwo ludowe chce odżyć, odzyskać dawną siłę i wpływy, powinno zmusić dotychczasowych swoich posłów w parlamencie i sejmie do złożenia mandatów, a przy ponownych wyborach przeprowadzić innych kandydatów.

Zwrot polityki szkolnej w Królestwie. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, iż zawsze zwalczaliśmy bezwzględny bojkot szkół rosyjskich przez społeczeństwo polskie, wykazując, iż akcya ta przyczyniła się do osłabienia inteligencyi polskiej, a wyjdzie na pożytek rosyan i żydów, zwłaszcza tych ostatnich, dążących do zalania szkół rządowych. Po kilku latach nierozumnego uporu, nadeszła nareszcie chwila upamiętania. Dzienniki, które do niedawna jeszcze nawoływały do podtrzymywania bojkotu szkolnego w Królestwie, z galicyjskich „Nowa Reforma“, dziś piszą zgoła co innego, wykazują ogromne straty, jakie bojkot ten dla życia narodowego w Królestwie za sobą pociągnął. Za bojkotem oświadczają się obecnie tylko socyaliści, którzy na nim nic nie tracą, a przez bojkot ten dopomagają żydom. Tem samem otrzymał satysfakcyę arcybiskup warszawski, ks. Popiel, którego za potępienie bojkotu szkolnego swego czasu szowiniści chcieli ukamienować.

† Dr. Karol Lueger, sławny burmistrz wiedeński, twórca potężnej partyi chrześcijańsko-społecznej, zmarł 10 b. m. w 66 r. życia. On to, za czasów swojej opozycyi przeciw rządowi, przed laty kikunastu, przedłożył izbie posłów rady państwa tysiące petycyi galicyjskich nauczycieli ludowych o przyjęcie ich na etat państwa. R. i p.

Nowy projekt procedury karnej opracowany przez austr. ministerstwo sprawiedliwości, ma na celu zasadniczą zmianę ustroju sądów karnych. Obecnie w Austryi istnieją trzy rodzaje sądów: 1) sąd powiatowy, złożony z pojedynczego sędziego, a osądzający tylko przekroczenia; 2) sąd, złożony z czterech sędziów, rozstrzygający w sprawach, które nie podlegają sądom przysięgłych; 3) sąd przysięgłych, złożony z dwóch oddzielnych części: ze sędziów, którzy orzekają o karze, i sędziów przysięgłych, którzy orzekają o winie w zbrodniach politycznych, lub zbrodniach, zagrożonych karą większą niż 5-letniego więzienia... Nowy projekt przewiduje cztery rodzaje sądów, zatrzymuje sąd powiatowy, który ma nadal sądzić w sprawach przekroczeń; sądy przysięgłych mają sądzić w sprawach politycznych zbrodni i przewinień i w sprawach zbrodni zagrożonych karą powyżej 10 lat więzienia; natomiast stwarza zupełnie nowe większe sądy ławnicze, które mają się składać z 3. sędziów zawodowych i z 3. ławników i rozstrzygać w sprawach prasowych i o zbrodniach zagrożonych więzieniem do 10 lat. Sąd ławniczy ma rozstrzygać na wspólnem posiedzeniu zarówno o winie jak i karze. W miejsce dzisiejszych trybunałów orzekających, złożonych z 4. sędziów, ma powstać mały sąd ławniczy, złożony z 2. sędziów i 2. ławników. Ławnicy będą wybierani z pośród obywateli, mniej więcej w ten sam sposób, w jaki się odbywa wybór sędziów przysięgłych... Projekt ten, zdaje się, nierychło wejdzie w życie.

„Precz z mięsożerstwem“, nowe, bardzo obszerne dzieło naukowe, o 576 stronach, wyszło z pod pióra znanego z literatów, p. Janisława Jastrzębowskiego. Ocenę odkładamy do następnego numeru

Zalegających z przedpłatą upraszamy o wyrównanie należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.** (3.) **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.**